

Tadeusz Sikorski

„Zapomniany Sobór?”, Gustave Martelet, tłum. I. Bobbé, Kraków 1997 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 8, 419-420

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gustave Martelet, *Zapomniany Sobór?*, tłum. I. Bobbé, Wydawnictwo M – Znak, Kraków 1997, ss. 127.

Autor tej niedużej książeczki nie jest nowicjuszem na polskim rynku wydawniczym. Już wcześniej mogliśmy przeczytać po polsku dwie inne, większe jego prace. Najpierw *Zmartwychwstanie, Eucharystia, człowiek i teologiczne drogi chrześcijańskiej odnowy*, Warszawa 1976, ss. 238, potem *Odnaleźć życie pozagrobowe: chrystologia rzeczy ostatecznych*, Kraków 1987, s. 205. G. Martelet, jezuita, nie jest też w żadnym razie teologiem młodym. Urodził się w 1916 r. w Lyonie i tam na sławnym wydziale teologicznym jezuitów, Fourvire, był profesorem teologii fundamentalnej. W czasie Soboru był teologiem biskupów francuskojęzycznych Afryki Zachodniej, dzięki czemu po Soborze mógł w różnorodnej postaci (konferencje, studia) zgłębiać jego myśl. Owocem tej pracy była książka, o której sam wspomina w obecnej publikacji *Les idées maîtresses de Vatican II (Główne idee Soboru Watykańskiego II)*. Wydana dziś po polsku książeczka jest śladem konferencji, jakie Martelet głosił w Paryżu dla studentów tamtejszych wyższych uczelni. Taką książkę bierze się do ręki z zaufaniem. Jej autor ma już dzisiaj ponad osiemdziesiąt lat i ogromne doświadczenie nauczyciela akademickiego, uznanego autora dzieł teologicznych, doradcy biskupów i cenionego przez młodych konferencjnisty.

Zanim jednak zajrzemy do *Zapomnianego Soboru*, warto choćby wspomnieć o dwóch przynajmniej książkach polskich autorów, które powstały z zupełnie podobnych inspiracji. Pierwsza z nich, też nieduża, to ks. Alfonsa Skowronka, *Powtórka z Soboru*, Kraków 1992, ss. 63. Druga jest pomysłu Więzi i przygotował ją do druku red. Zbigniew Nosowski, *Dzieci Soboru zadają pytania*, Warszawa 1996, ss. 429. Oba pomysły są wyśmienite. Książd prof. Skowronek, wytrawny nauczyciel, skorzystał z uczelnianego skojarzenia i nazwał swój zamysł powtórką. Niepodobna nie odnieść się ze szczególnym uznaniem dla idei, jaką miała redakcja Więzi. Przedstawiciele nowego pokolenia, którzy mają wykształcenie w naukach kościelnych – dzieci Soboru – przeprowadzili wywiady z ludźmi pokolenia pamiętającego Sobór na tematy związane z ich obecną działalnością, jako sprzężoną z Soborem. Wszystkie trzy pomysły są wyrazem jednego – żeby uratować Sobór od czyhającego nań zapomnienia. Zresztą oryginalny tytuł książeczki ks. Marteleto – *N'oublions pas Vatican II* – mówi właśnie o tym. Polski tłumacz – Izabela Bobbé – zamiast wołacza – nie zapomnijmy – wolała pytanie – Zapomniany Sobór? I chyba miała rację.

Książd Martelet zamierzył, żeby w tym krótkim tekście książeczki „wydobyć to, co najważniejsze z soborowego przesłania, pochylając się nad tekstami, które to przesłanie wyrażają” (s. 10). Oczywiście takie zamierzenie musi być uznane za osobistą propozycję autora, a nie uniwersalny klucz do czytania Soboru. Każdy z piszących na podobny temat miałby pełne prawo do wyboru własnego klucza i zapewne z tego prawa by skorzystał. Sobór był zbyt wielkim wydarzeniem i zbyt bogatym, żeby go sprowadzać do jednego tematu, jednej linii wiodącej, jednego tylko przesłania. Dlatego wszelki wysiłek wyeksponowania w nim jednego elementu jako głównego, byłby z konieczności kontrowersyjny i skazany na niepowodzenie. Zamiast przeto doszukiwania się u Marteleto, czy skupił uwagę na tym, co dla czytelnika jest najważniejsze, należałoby przede wszystkim szukać tego, co najistotniejsze jest dla autora i stawiać sobie pytanie, czy ja, jako czytelnik, też o tym pomyślałem, czy jestem w stanie spojrzeć na Sobór wytrawnym okiem jakiegoś autora, zwłaszcza doświadczonego doradcy niektórych ojców soborowych i od niego czegoś się nauczyć, ubogacić swoje widzenie Vaticanum II czyimś widzeniem. A w tym przypadku warto zapożyczyć spojrzenia od Marteleto.

Wolno się chyba domyślać na podstawie rozkładu i układu poruszanych przez autora zagadnień, że tkwi w nim duch teologa fundamentalisty. Na dobrą sprawę, tego nawet domyślać się nie trzeba, bo to widać. Są tu obecne dwa klasyczne tematy teologów fundamentalistów, dawniej apologetów: chrystologia i eklezjologia. Ale są one obecne jako tematy Soboru, pozwalające okiem Soboru spojrzeć na Chrystusa i Kościół. Przy tym – co jest cenne – Martelet w miarę potrzeby wy-

różnia w tych kwestiach akcenty, jakie stawiały w nich Kościoły Wschodu i Zachodu. Wynik tego jest bardzo nawet frapujący. Oto prosty z pozoru, niemniej znaczący z istocie przykład: „Wschód opowiadał się za pojmowaniem Chrystusa w Nim samym (nawiązując do tajemnicy dwóch natur i jedności Osoby), Zachód natomiast zajmował się obecnością Chrystusa w nas (zgodnie z tajemnicą Łaski i Kościoła w służbie Chrystusowi)” (s. 18). Według tego stwierdzenia rozwijają się myśli podawane na następnych stronach książeczki Martelela.

Być może te informacje będą uznane przez dogmatyków za nazbyt elementarne. Mimo to jednak wcale nie widać, żeby ich studenci teologii swobodnie poruszali się po tych terenach ważnych przecież spraw teologicznych. Podaję tę obserwację na podstawie kontaktów z alumnami łódzkiego Seminarium Duchownego, i to opierając na kontaktach w trakcie zajęć z teologii moralnej. Niemniej ta obserwacja wywołuje we mnie pewien żal i rozdrażnienie. Przypomina mi nade wszystko lata studiów we Francji, gdzie na wydziale teologicznym w Strasbourgu kładziono wielki nacisk na to, żeby student, który miał zamiar zgłębiania jakiegokolwiek dyscypliny teologicznej, przeszedł uprzednio przez dość gruntowne studium dogmatyki z siedmiogodzinnym egzaminem pisemnym z tego przedmiotu przed licencjatem. Tej szkoły zapomnieć niepodobna. Przynajmniej tej drogi formowania teologów nie sposób odtąd nie doceniać. Zwłaszcza że na tamtejszym uniwersytecie wszelkie zagadnienia wykładano wedle opcji historycznej. Takie były sposoby kształcenia na uczelni, która szczyła się tym, że jeszcze przed drugą wojną światową jej profesorowie przygotowywali wielki, szesnastotomowy słownik teologiczny (*Dictionnaire de théologie catholique*).

Jeśli niepodobna nie sławić Soboru za jego eklezjologię, trudno nie podnieść, że Martelet w swojej książeczce dał świetny wyraz soborowej teologii Kościoła. Tym bardziej że przy okazji i zgodnie z doktryną Soboru wyeksponował prawdziwie teologiczną antropologię. Rozdział 4 zatytułował *Lud Boży i wielkość chrześcijanina*. Podobnie rozdział 7, wprost antropologiczny, nazwał *Sobór Watykański II i wielkość człowieka*, a rozdział 11 – *Soborowe kryterium człowieka i człowieczeństwa*. Między tymi rozdziałami umieścił zastanowienia nad ateizmem, religiami niechrześcijańskimi i wolnością religijną. Osobnego przypatrzenia się wymaga rozdział 10 – *Dziedzictwo świeckie wymagające objaśnienia*. I znów powraca tutaj zmysł teologa historyka, który dzięki Bogu nie potrafi po prostu zachwycać się dowartościowaniem przez Sobór miejsca świeckich w Kościele i musi ten niewątpliwy fakt prześwietlić przez jego rozwój w dziejach: Średniowiecze, czasy nowożytne, wiek współczesny, by móc w końcu z odpowiedzialnością napisać: „Nieodwracalna ewolucja społeczeństw i dramatyczne doświadczenia państw totalitarnych (francuski laicyzm, marksizm-leninizm w ZSRR, niemiecki nazizm i, w mniejszym stopniu, włoski faszyzm) wykazały, że powody powściągliwości Kościoła nie były oparte na rzeczywistych przesłankach. Z pewnością także i Kościół dostrzegł w państwach totalitarnych, od których sam wiele ucierpiał, nienaturalnie powiększony obraz nietolerancji, którą sam, w imię niekontrolowanych do końca uwarunkowań historycznych, nieświadomie praktykował lub pozwalał praktykować dla własnych korzyści” (s. 101).

Trudno też przejść obojętnie obok rozdziału 5 – *Kapłaństwo wiernych i urząd duchownych*. To jeszcze jedno z tych zagadnień, które i u nas po ponad trzydziestu latach po Soborze staje przed nami, głównie w praktyce pastoralnej jako kwestie trudna, na którą jakoś się lękamy spojrzeć z bliska w obawie o los kapłaństwa urzędowego.

Warto żeby ta książeczka znalazła się na biurkach teologów, duszpasterzy i studentów teologii. Po to, żeby sobie zadać pytanie o miejsce Soboru w naszej świadomości i praktyce duszpasterskiej i pytanie, czy Vaticanum II jest naprawdę Soborem zapomnianym?

ks. Tadeusz Sikorski